

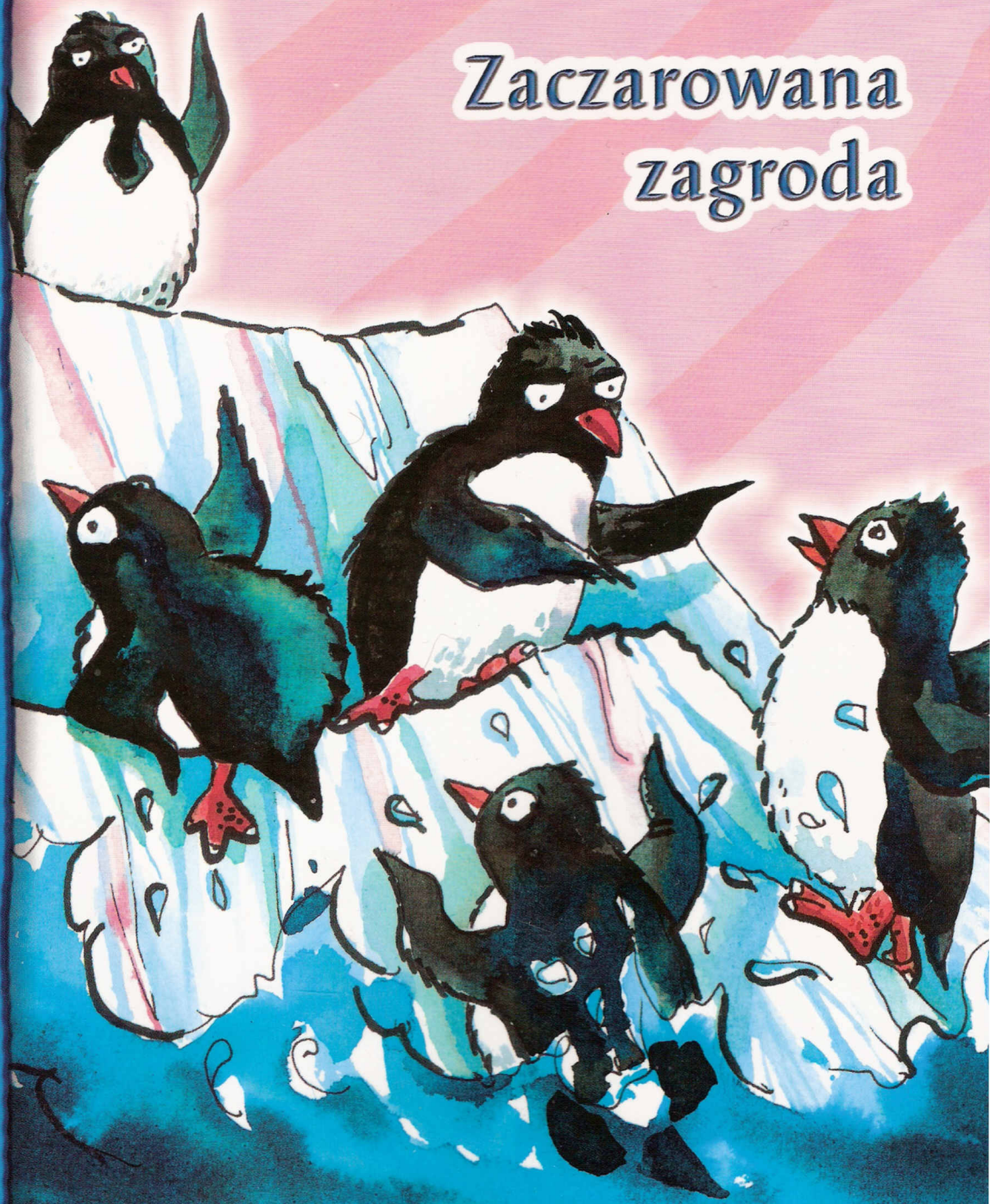


NASZA  
KSIĘGARNIA

Moje przeczytajki

ALINA i CZESŁAW  
CENTKIEWICZOWIE

# Zaczarowana zagroda



ALINA i CZESŁAW  
CENTKIEWICZOWIE



Zaczarowana  
zagroda

Ilustrował  
ROBERT JABŁOŃSKI

Nasza Księgarnia

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”,  
Warszawa 1962, 2004

PROJEKT OKŁADKI  
Karia Korobkiewicz



1elut.

20763

REDAKTOR SERII  
Jolanta Sztuczyńska

REDAKTOR TECHNICZNY, DTP  
Karia Korobkiewicz

ISBN 978-83-10-11411-2

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2007 r.  
Druk: Hornet, Łódź

– Szykujecie się znów do podróży? Odpywacie od nas? Dokąd wędrujecie? Do Australii, do Ameryki Południowej? A może aż na afrykańskie wody?

Z wianuszka otaczających profesora ptaków, które stały prościutko, jeden wysunął się naprzód. Podniósł łepkę i słuchał uważnie, co mówi to dziwne stworzenie, trzy razy od niego większe, które tak jak on, pingwinek Adeli, chodzi na dwu nogach. Popatrzył jednym oczkiem, popatrzył drugim i coś sobie zagegał.

– Ork, ork, ork – przedrzeźniał go profesor – żebym to ja zrozumiał, co ty mi tłumaczysz...



Pingwinek zatrzepotał krótkimi skrzydełkami, jakby się ucieszył, że człowiek zaczyna wreszcie mówić po pingwiniemu. Zamyślony profesor przyglądał się bacznie ptakowi. Łatwo go było rozpoznać wśród innych. Na śnieżnobiałym gorsie czerniała się podłużna łatka.

– Patrzcie go, elegancik! Krawat włożyłeś na spotkanie ze mną, co?

Naraz profesor stuknął palcem w czoło. Mało mu z nosa nie spadły wielkie przeciwsłoneczne okulary.



– Wiem! – krzyknął. I roztrącając zdumione pingwinki, pobiegł szybko w stronę zaszypanego śniegiem domku.

– Andrzej, Janek! Wiem już, co zrobimy! – wołał od progu. – Władek, słyszysz? Pozakładamy pingwinkom na łapki aluminiowe obrączki.

– Po co, profesorze? – spytał z głębi izby jakiś głos.

– Jak to po co? Na każdej obrączce wyryjemy taki napis: „Stacja imienia profesora Dobrowolskiego na wschodnich brzegach Antarktydy”, potem dzisiejszą datę i kolejny



numer. Zawiadomimy przez radio wszystkich polarników, marynarzy i łowców wielorybów, pływających na morzach Antarktydy. Ktokolwiek z tych ludzi zobaczy pingwinki z obrączkami, zanotuje, gdzie je i kiedy widział, i da nam znać. A my tu będziemy na mapie zaznaczać, któredy nasze ptaki wędrują. Już gromadzą się na brzegu oceanu. Nie mamy czasu do stracenia. Lada moment odpłyną.

- Wspaniale!
- Zabierajmy się do roboty!
- Czekać, chłopcy. Nie tak prędko. Trzeba przedtem zbudować z brył lodu zagrodę i spędzić do niej ptaki. Ot, tak z pięćdziesiąt wystarczy chyba.

Młodym przyrodnikom nie trzeba było dwa razy powtarzać wezwania. Przyłączyli przecież



na ten skuty lodem kontynent po to, by badać życie tych dziwnych, nieznanych ptaków, o których tak mało ludzie jeszcze wiedzą. Nie zważając na wielki mróz – zapowiedź zbliżającej się zimy – z zapalem wzięli się do roboty. Zadzźwięczały łopaty, zafurkotały elektryczne piły do cięcia lodu. Szybko rósł mur z przezroczystych cegiełek.

– Teraz pingwinki do zagrody!

Andrzej i Janek jak burza wpadli w gromadkę czarno-białych ptaków rajcujących beztrosko na krawędzi przybrzeżnego lodu. Władek skradał się do nich po cichu.

Pingwinki Adeli nie boją się ludzi, ale wcale nie miały ochoty maszerować tam, gdzie je przyrodnicy zaganiali.

Jedne padały na lód,

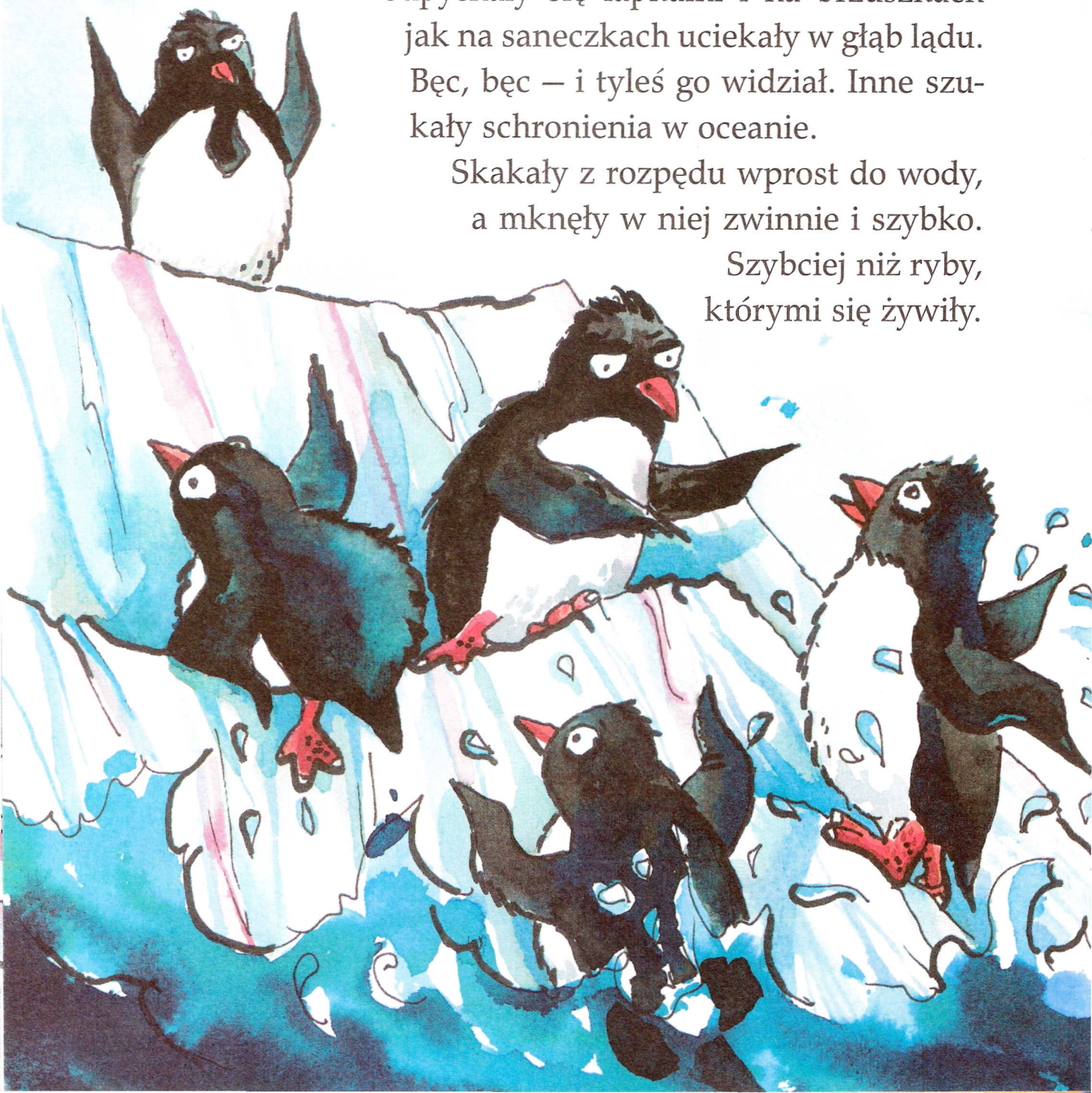




odpychały się łapkami i na brzuskach  
jak na saneczkach uciekały w głąb lądu.  
Bęc, bęc – i tyleś go widział. Inne szu-  
kały schronienia w oceanie.

Skakały z rozpędu wprost do wody,  
a mknęły w niej zwinnie i szybko.

Szybciej niż ryby,  
którymi się żywiły.



Fala przy brzegu zakotłowała się naraz, spieniła, wzburzyła. Z przeraźliwym krzykiem, jak za pociśnięciem sprężynki, pingwiny wypryskiwały z powrotem na krawędź lodu. Wprost w ramiona ludzi. W czarnym oceanie zamigotał srebrzysty, wydłużony jak wielka torpeda kształt.

- Lampart morski!
- Wolą już nas niż tego drapieżcę!
- Profesorze, ile pingwinków może pożreć ta zakała spokojnego foczego rodu?
- Zaganiajcie, chłopcy, zaganiajcie! Nie czas na pytania! Zasapał się profesor, zasapali się jego pomocnicy. Dawno już zrzucili futrzane kurty, czapy i rękawice.

Zbliżała się północ. Słońce nisko stało nad horyzontem,



kiedy wreszcie w zagrodzie znalazło się trzydzieści pingwinów.

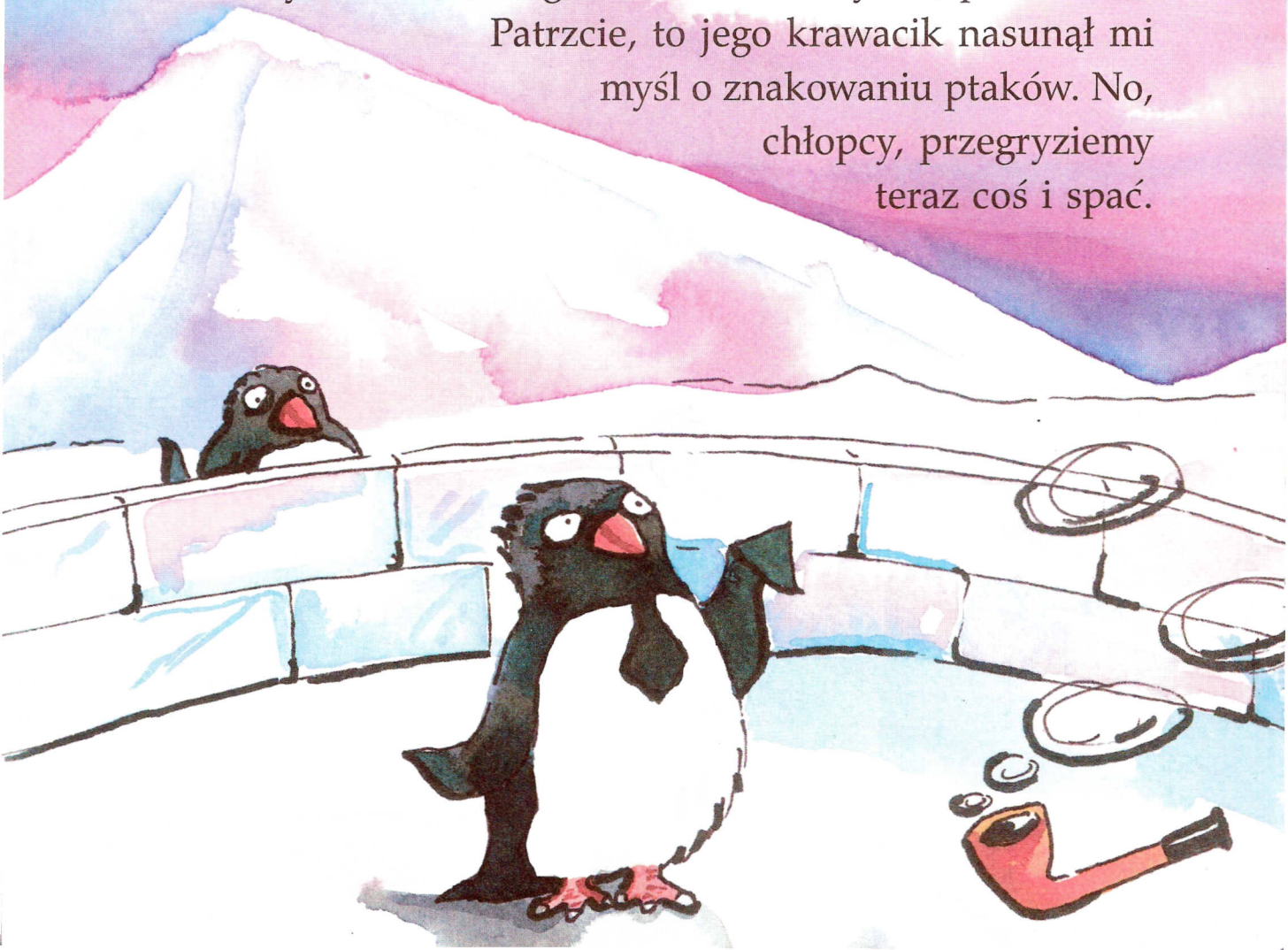
– Dość na dzisiaj! – profesor ocierał pot z czoła.

– Ork, ork, ork – darł się najgłośniej ze wszystkich rozłoszczony pingwinek, widząc, że ludzie lodową płytą zasuwają wejścia do zagrody.

– I tyś tu trafił, eleganciku! – ucieszył się profesor. –

Patrzcie, to jego krawacik nasunął mi  
myśl o znakowaniu ptaków. No,

chłopcy, przegryziemy  
teraz coś i spać.



Naganialiśmy się dziś dosyć. Obrączki ptakom założymy jutro. I nie tylko obrączki. Przygotujcie farby. Tym, co mieszkały na prawo od naszej chatki, namalujcie czerwony znak na grzbiecie, tym, co na lewo – zielony. Przekonamy się, czy pingwiny wracają do swych gniazd. Pamiętajcie, o szóstej pobudka!

Następnego ranka profesor pierwszy był przy zagrodzie. Podszedł bliżej i zdębiał. Fajka wypadła mu z ust. Przetarł oczy raz



i drugi, jakby sobie sam nie dowierzał: zagroda była pusta. Z trzydziestu ptaków jeden tylko stał pośrodku, wymachując przyjaźnie skrzydełkami. Elegancik.

– Ork, ork, ork – pokrzykiwał co sił w płucach. Profesor jak burza wpadł do izby.

– Cała robota na nic! Wstawajcie! Mówiłem wam, że mur jest za niski. Poleniliście się, a teraz popatrzcie – wszystkie ptaki nam uciekły. Został tylko jeden.

Zgromieni przyrodnicy rzucili się znów do roboty. Podwyższyli lodowe ścianki, wygładzili jak lustro, żeby nie było żadnych występów, i resztę dnia uganiali się za ptakami.



Ale pingwinki Adeli jakby się ze sobą zmówiły. Już z daleka na widok ludzi uciekały na wszystkie strony.

Trudno je było dogonić.

Dobrze po północy ledwie żywi ze zmęczenia polarnicy zamknęli w zagrodzie zaledwie dwadzieścia ptaków.

Tej nocy profesor nie zmrużył oka. Na nogach był już przed pobudką. Nie zapalił nawet ulubionej fajki, tak się spieszył. I nogi ugięły się pod nim, gdy dobiegł na miejsce.





W zagrodzie spacerowały sobie dwa pingwinki. Elegan-  
cik i jakiś drugi, mniejszy. A gdzie reszta? Profesor obcho-  
dził długo w kółko lodowe ściany, pukał, stukał, szukał  
podkopu. I niczego nie znalazł.

– Nie rozumiem! – powtarzał raz po raz zgnębiony.

– Czary czy co? – krzyknął z rozpaczą Andrzej, który  
nadbiegł pierwszy, niosąc plecak pełen aluminiowych  
blaszek.

– Profesorze, a może jednak one nocą fruwać? – zapy-  
tał nieśmiało Janek.

– Może to wszystko, czegośmy się o tych ptakach do-  
tychczas uczyli, jest nieprawdą? – poparł go Władek.

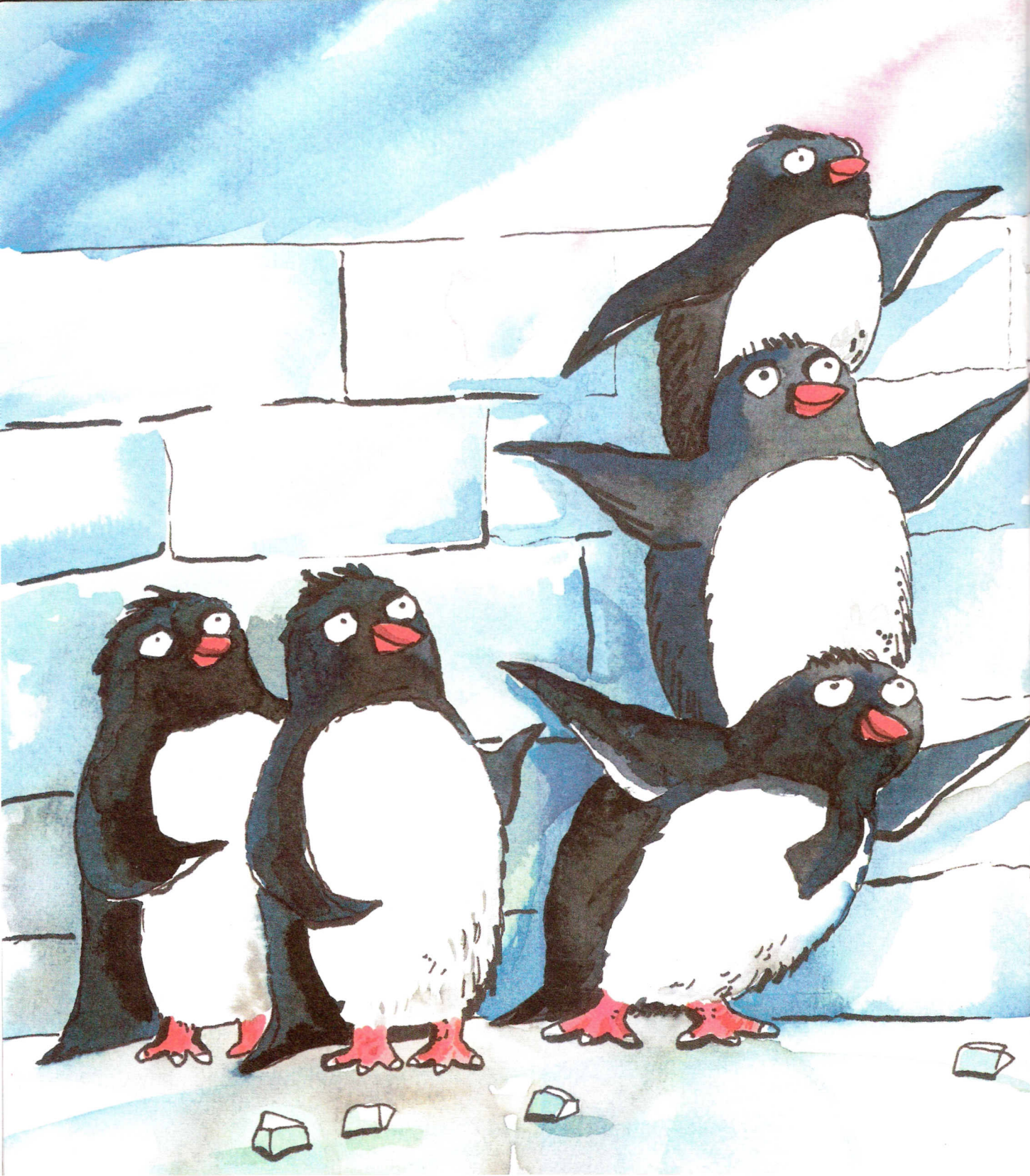
– Głupiś, spójrz sam na te skrzydełka. Żaden pingwin  
nie lata!

– No to jak?

– Ba, w tym cała rzecz! Nic nie rozumiem! – powtarzał  
profesor. – Wiecie co, zagonimy teraz znów kilka ptaków,  
ale nie zostawimy ich już na noc w tej zaczarowanej zagro-  
dzie. Mam tego dość. Zaobraczkujemy je zaraz po obiedzie.

Ledwie żywi ze zmęczenia, z markotnymi minami za-  
siedli do jedzenia. Żaden się nie odezwał. Janek rozbił  
sobie mocno kolano, bo rozciągnął się jak długi, goniąc





pingwinka. Ledwie kuśtykał. Pod Andrzejem zarwał się przybrzeżny lód i chłopak skąpał się w lodowatej wodzie oceanu. A profesor zgubił ulubioną fajkę, z którą się nigdy nie rozstawał. Jednym słowem, same niepowodzenia.

Ciszę przerwał wreszcie terkot. Nad chatą zawisł śmigłowiec. Drzwi otworzyły się z trzaskiem. W progu stanął pilot z sąsiedniej stacji polarnej, w której uczeni mierzyli temperaturę powietrza, szybkość, z jaką wieją wiatry, i przeprowadzali wiele innych obserwacji. Śmiał się, aż łzy ciekły mu po policzkach.

— Tresujecie pingwiny do cyrku czy co? — wykrztusił wreszcie. — Ależ mądre bestie dobraliście sobie. Mało się przez nie nie zabiłem, tak szarpnąłem sterem, przelatując nad zagrodą. Nigdy bym nie uwierzył, gdybym nie zobaczył na własne oczy. Wyłażą jak po drabinie. Szkoda, że nie wziąłem aparatu fotogra...

Nim się pilot obejrzał, izba była pusta. Jeden przez drugiego przyrodnicy popędzili do zagrody. Oczom ich ukazał się dziwny widok. W lodowej zagrodzie o szklistą gładką ścianę opierał się elegancik. Skrzydełka trzymał szeroko rozpostarte. Na jego plecach, ledwie utrzymując równowagę, stał drugi pingwinek. A po ich grzbietach, pomagając

sobie to łapkami, to dziobkiem, wspinał się w górę trzeci. Na szczycie żywej piramidy przystanął, rozejrzał się na wszystkie strony – skoczył i zjechał na brzuszku po zboczu lodowej ściany. W ślad za nim gramolił się pod górę następny. Inne cierpliwie czekały w kolejce.

– Oto macie wasze czary – śmiał się profesor. – Już teraz wiemy, jak nam pouciekały. Nie ma co mówić, mądre ptaki.

\* \* \*

Szybko przeminęły siarczyste mrozy, długie ciemne noce i straszne zamiecie, z których słynie Antarktyda, olbrzymi ląd leżący wokół południowego bieguna Ziemi. Słońce z każdym dniem wyżej wznosiło się nad horyzontem. Lód huczał, pękając, jakby waliły całe baterie artyleryjskich dział. W domku zasypanym śniegiem przyrodnicy coraz częściej wspominali mądre pingwinki, które na krach uciekły przed srogą zimą w cieplejsze strony. W kłębach fajkowego dymu profesor sam czerwonymi punkcikami oznaczał na mapie długie szlaki ich wędrówek.

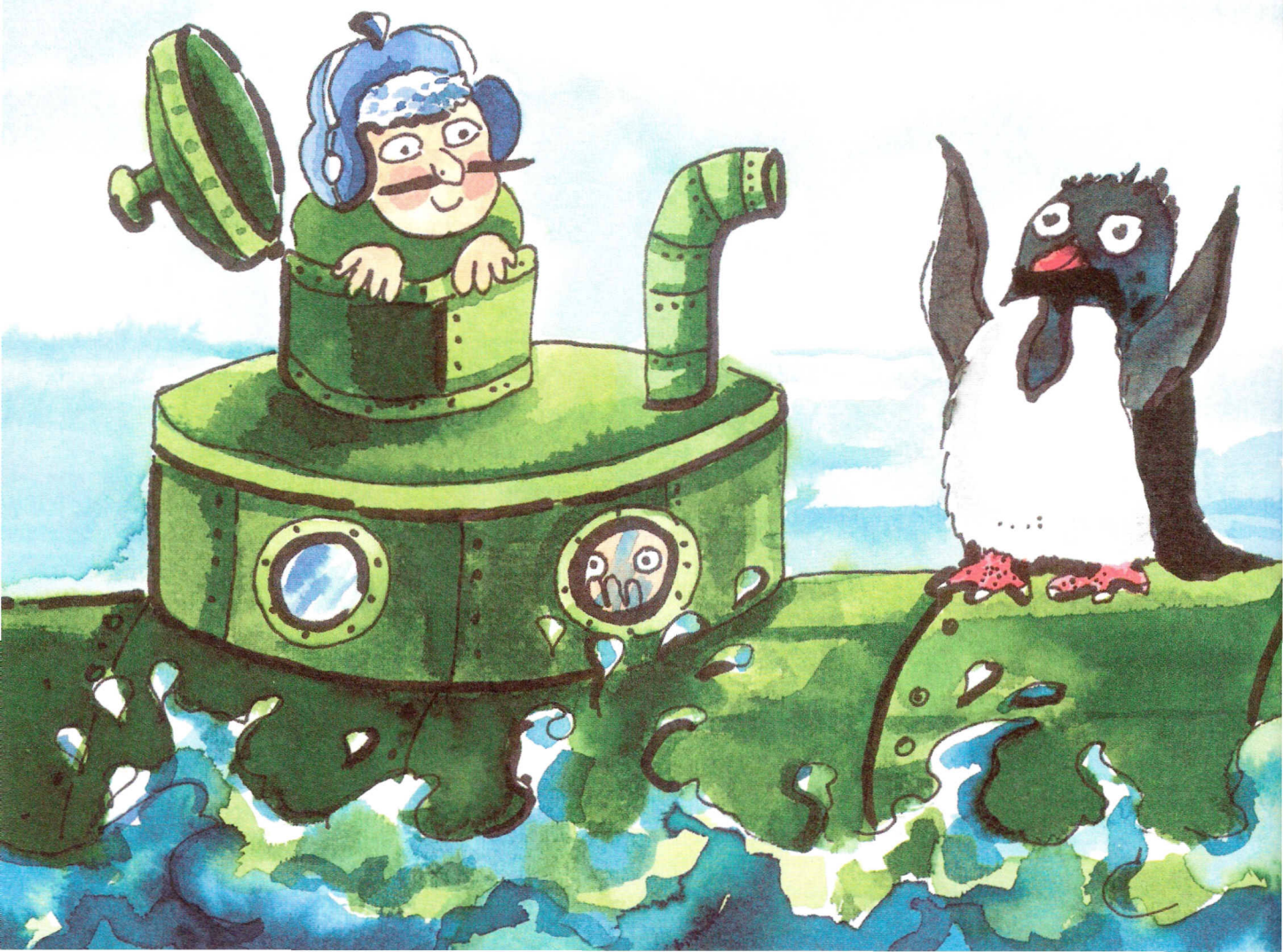
Z różnych punktów oceanów otaczających Antarktydę nadchodziły radiotelegamy.



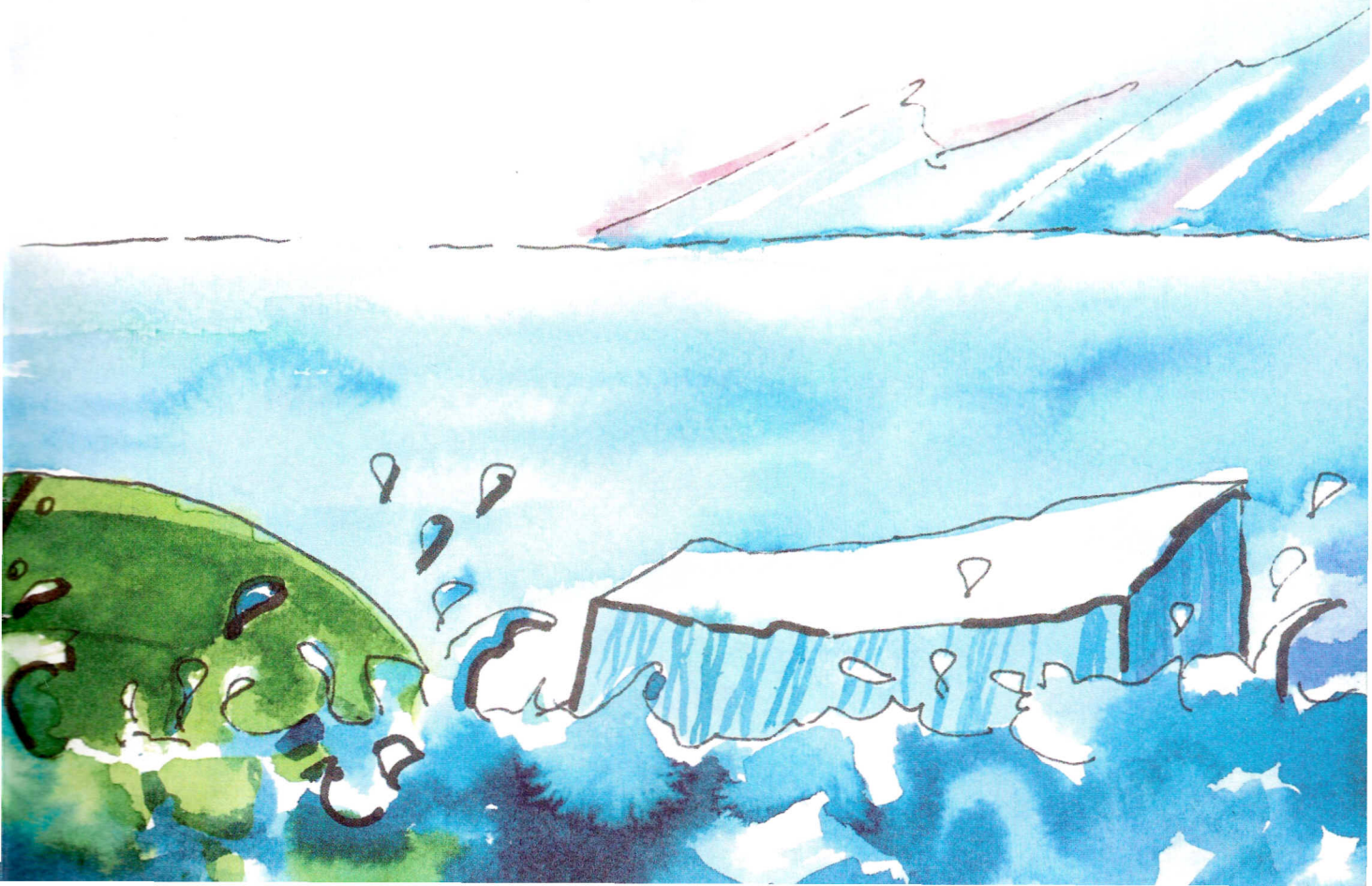
OCEAN ATLANTYCKI

– Na krach Oceanu Indyjskiego znaleźliśmy stadko pingwinków z waszymi obręczkami – donosili radzieccy łowcy wielorybów.

– W nasze sieci przypadkiem zaplątał się znakowany przez was ptak – depeszowali japońscy rybacy z wód Oceanu Spokojnego.



– Kiedy wynurzyliśmy się na powierzchnię Oceanu Atlantyckiego, na pokład naszej łodzi podwodnej wskoczył nagle jakiś pingwinek z obrączką – zawiadamiali amerykańscy marynarze. – Pewnie wasz wychowanek. Nikogo się nie bał. Pokłonił się głęboko najpierw kapitanowi, potem wszystkim po kolei. O nikim nie zapomniał. Zajrzał do każdego kąta. Coś sobie wykrzykiwał po swojemu, jakby wydziwiał. Chcieliśmy zatrzymać go u nas, ale widocznie się znudził, bo którejs nocy znikł bez śladu.

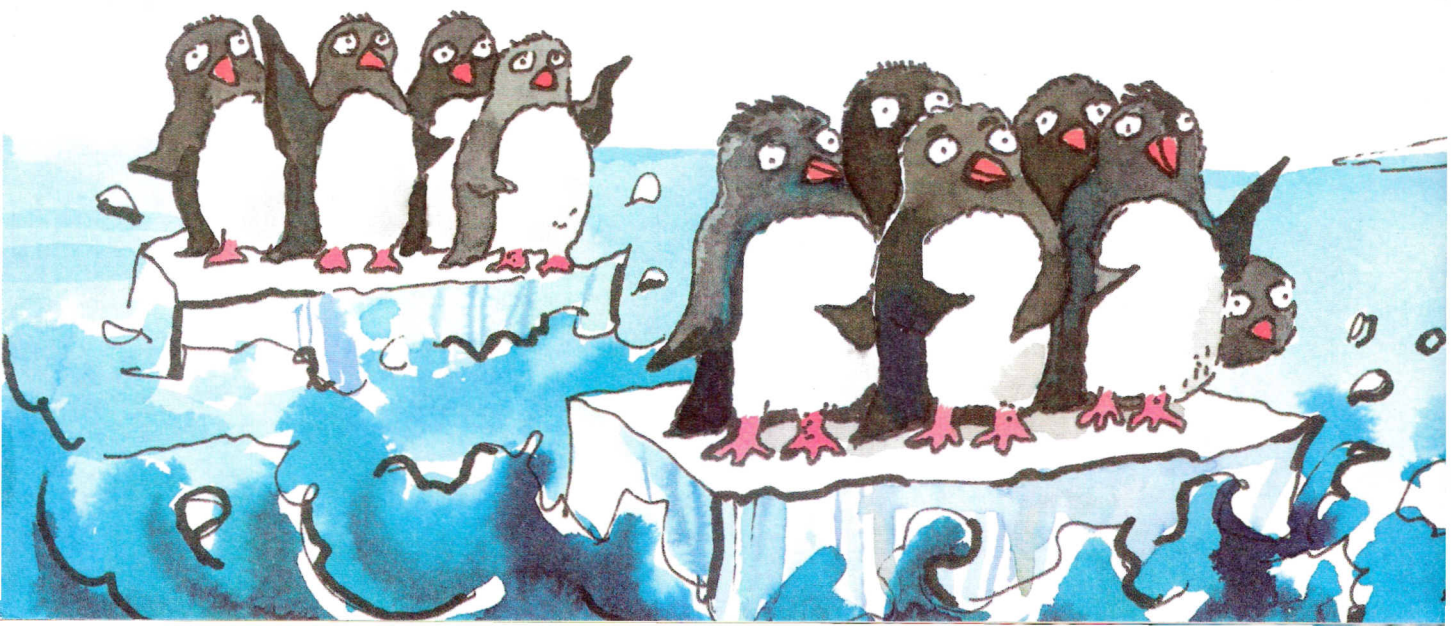


– To z pewnością nasz elegancik. On tak potrafi. To ani chybi on – powtarzał profesor. – Chciałbym go jeszcze kiedyś zobaczyć!

Nie wiedział, że tak prędko spełni się jego życzenie.

– Pingwinki wracają! Profesorze, prędzej, prędzej! – usłyszał któregoś dnia nagłący krzyk młodych przyrodników.

W dali aż się czerniło od maleńkich postaci. Stłoczone na krach, jak ludzie na promach, wyskakiwały na krawędź lodu, krzycząc przeraźliwie. I jeden przez drugiego spieszyły do tonących jeszcze w śniegu przybrzeżnych skał. Te z czerwonymi plamkami na prawo, te z zielonymi na lewo. Żaden się nie pomylił.



Profesor przypatrywał się im pilnie. Nim dostrzegł srebrzysty błysk obrączek, usłyszał znajomy głosik:

– Ork, ork, ork.

– Wróciłeś, eleganciku? I ten także! I tamten! – krzyczał uradowany, widząc na wielu różowych błoniastych łapkach aluminiowe paseczki. – Kochane ptaki, już was nie będę nigdy zamykał – obiecywał im solennie, a otaczające profesora ciasnym wianuszkiem pingwinki, wsparte na kusych czarnych ogonkach jak na laskach, przechylały na boki łepki, jakby słuchały uważnie, co mówi ten dziwny człowiek, który tak mało o nich jeszcze





wiedział. Od dawien dawna wracały przecież co wiosnę do tych samych skał Antarktydy, do tych samych gniazd uwitych z kamyków.

Gdyby nauczył się mówić po pingwiniemu, dawno by mu już o tym same powiedziały.



Seria „Moje poczytajki”  
adresowana jest do dzieci 6–8-letnich,  
a także do rodziców czytających małym dzieciom.

Składają się na nią  
krótkie opowiadania współczesne,  
tradycyjne bajki i wierszowane opowiadki.

Różnorodność form i tematyki,  
bogata szata edytorska  
– mnogość kolorowych ilustracji,  
wygodny do trzymania format, duża czcionka  
– zachęcą dzieci próbujące czytać  
do samodzielnej lektury, a pozostałe do słuchania  
i wielokrotnego oglądania książeczek.

[www.poczytajki.pl](http://www.poczytajki.pl)

wiek: 6+

ISBN 978-83-10-11411-2



9 788310 114112

cena 8,00 zł



**Rodzice**  
[www.rodziceonline.pl](http://www.rodziceonline.pl)

 **RADIO  
KRAKÓW**  
Małopolska

PATRONI  
MEDIALNI

**GŁOS WYBRZEŻA**

**JUNIOR**  
[www.junior.reporter.pl](http://www.junior.reporter.pl)

Moje poczytajki



[www.nk.com.pl](http://www.nk.com.pl)